

Szczecin, 25 marca 2021 r.

dr hab. Arleta Galant, prof. US  
Instytut Literatury i Nowych Mediów  
Uniwersytet Szczeciński

**Recenzja rozprawy habilitacyjnej i dorobku naukowego dr Anny Pekaniec ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo**

Dr Anna Pekaniec jest autorką opublikowanej w 2013 roku książki zatytułowanej *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej* (Księgarnia Akademicka, Kraków) oraz wydanej w 2020 roku monografii *Autobiografki. Szkice o literaturze dokumentu osobistego kobiet* (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków). Omówienie drugiej pozycji, przedstawionej przez badaczkę jako jej osiągnięcie habilitacyjne, byłoby niepełne bez nawiązania do pozycji pierwszej, w której można odnaleźć zarys najważniejszych tematów i problemów podjętych – z uwzględnieniem odmiennych perspektyw, do czego jeszcze wrócę - w rozprawie wskazanej do recenzji.

Habilitantka pozostaje konsekwentnie zainteresowana autobiografistyką kobiet, jej uwaga badawcza konsekwentnie skupia się na piśmiennictwie wieku XIX i początku wieku XX, zaś wśród tekstów, które analizuje znajdują się - to również należy do niezmiennych wyborów badaczki – listy oraz autonarracje kobiet niebędących pisarkami. O ile jednak w poprzedniej pracy Anna Pekaniec przeprowadziła, z bardzo dobrym rezultatem, rekonesans

dylematów i tekstów, o tyle w nowym książkowym projekcie mamy do czynienia z twórczym, szerszym, ale i odważniejszym ich rozwinięciem. Zarówno we wstępie do *Autobiografek*, jak i w autoreferacie badaczka podkreśla, że tym razem w polu jej naukowego przedsięwzięcia ważne okazały się inne pytania, a zawarte w monografii szkice złożyły się na powiązane ze sobą, a zarazem względnie wobec siebie autonomiczne studia przypadków. Choć znakomita większość owych studiów była opublikowana wcześniej w rozproszeniu - w czasopiśmie oraz tomach konferencyjnych, ich zbiór, pod względem kompozycji, metodologicznych uzasadnień, merytorycznych uporządkowań, uznaję za udany i dobrze pomyślany. Warto przyjrzeć się bliżej temu, w jaki sposób dr Pekaniec w najnowszej książce wykracza poza swoje wcześniejsze rozpoznania.

Formułując pytanie „czy w tej autobiografii jest kobieta?”, Habilitantka skupiała przede wszystkim uwagę na tekście, koncentrowała się na zasadach wyrażania, sygnalizowania lub też konstruowania „kobiecości” w tekście, czy wreszcie na warunkach i kontekstach rozumienia przez poszczególne autorki „kobiecości” w ich tekstowych świadectwach. W *Autobiografkach* kwestie poetologiczne dotyczące płci i pisarstwa autobiograficznego zostały przez badaczkę uznane za kwestie niepierwszorzędne, zyskały status kwestii co najwyżej równoważnych wobec zagadnień podmiotowo-osobowych, jeśli nie – nieco wbrew temu, o czym mowa w autoreferacie – istotnych, ale pobocznych.

Tę zmianę badawczej perspektywy bardzo dobrze ilustruje tytuł monografii, wskazując na sytuację literaturoznawczego pisania o autobiografizmie po zwrocie performatywnym. Jednocześnie niezbedność tej zmiany zostaje wzmocniona przyjętym przez badaczkę założeniem, iż w odniesieniu do literatury dokumentu osobistego postrzeganie „kobiecości” jako konwencji literackiej nie może, nie powinno dominować nad rekonstrukcją uwarunkowań społeczno-kulturowych autobiografistyki kobiet. Zawieszenie koncepcji wypracowanej przez Ewę Kraskowską jest uzasadnione – czytamy w rozprawie Anny Pekaniec - amorficznym charakterem niefikcyjnych narracji, który nie sprzyja tropieniu podobieństw, łatwiej o to w przypadku literatury niż opowieści autobiograficznych. Nie ma powodu, aby w tej sprawie z autorką się nie zgodzić, niemniej zwróciłabym uwagę na fakt, że w *Autobiografkach* kluczowe spostrzeżenia poznańskiej badaczki może i zawieszono, ale wątki oraz tematy tu poruszane – związki rodzinne, starość, choroba, kwestie emancypacyjne, patriarchalne ograniczenia – choć wiążą się ściśle z doświadczeniem kobiet, nie zaś z organizacją ich tekstów literackich, owych spostrzeżeń nie dezaktualizują, raczej przenoszą je w inne rejony badawcze.

W monografii Pekaniec odnajduję jednak znacznie ważniejszą metodologiczną propozycję modyfikacji lekturowej optyki dokumentów osobistych. Zaznaczyłabym przy tym,

że z perspektywy krytyki feministycznej może ona wydawać się oczywista, z kolei z perspektywy studiów o autobiografiach i autobiografizmach oczywista niezupełnie. Chodzi mianowicie o – jak deklaruje badaczka - „chęć, a w zasadzie konieczność uwzględniania punktu widzenia czytelniczki, czyli uzupełnienie paktu autobiograficznego Lejeune’a o komponent genderowy – czyli pakt feminoautobiograficzny” (s.13), lecz przede wszystkim o konsekwencje wynikające z tak – relacyjnie i genderowo - zakreślonego pola analiz. Czytelniczka, o którą upomina się krakowska uczona, nie jest jedna, albowiem okazuje się, że autobiografki pisane przez siebie listy, ale także dzienniki, pamiętniki, częstokroć kierowały do córek, wnuczek czy innych kobiet, niekoniecznie spokrewnionych.

Małgorzata Czermińska w szkicu *O autobiografii i autobiograficzności* (*Autobiografia*, pod red. M. Czermińskiej, Gdańsk 2009, s. 5-17) wspominając między innymi o tym, że Lew Tołstoj swoje dziennikowe zapiski ukrywał przed żoną, pisała o paradoksach autobiograficznej komunikacji - zwróconej ku „ja”, równocześnie jednak, choć nie zawsze celowo, adresowanej do kogoś innego. Autorki, których teksty czyta Anna Pekaniec, zdają się znacząco zmieniać te komunikacyjne proporcje i relacje – „nie zawsze celowo” okazuje się „zazwyczaj celowo”, zwrócenie się ku „ja” nie wiąże się bowiem z gestami właściwymi dla samozwrotnych opowieści tożsamościowych. Fundamentalne w autobiografii pytanie „kim jestem?” dla większości bohaterów omawianej książki każdorazowo domaga się odpowiedzi na pytanie „kim jestem wobec ciebie, niej, niego, wobec nich, wobec was?”.

Zaznaczmy, że taka reorientacja ogniskowej wynika z feministycznych teorii lektur autobiograficznych, choćby ze znanej na polskim gruncie i cytowanej przez Habilitantkę koncepcji Adrian Cavarero lub też rozpoznawalnych w polskich badaniach nad autobiografią Julii Watson i Sidonie Smith, a następnie okazuje się konsekwencją poszerzenia namysłu nad autobiografizmem o uzgodnienia dotyczące epistolografii oraz – równie istotniej – czytelniczej postawy autorki monografii, która dostrzega w literaturze dokumentu osobistego kobiet rzecz prozaiczną i doniosłą zarazem - akcentując fakt, iż autobiografki piszą po to, by przekroczyć samotność. Oczywiście, samotność jako rama przestrzeni autobiograficznej ma tutaj znaczenie nie tylko prywatne, jej zależność od publicznych, społecznych ograniczeń Anna Pekaniec przedstawia przez pryzmat głównych ginokrytycznych interpretacji zjawisk literackich i kulturowych, interpretacji poświadczających istnienie limitów – w języku, literaturze, podmiocie, obyczajach etc. – które, ugruntowane przez patriariat, kształtują kobiece życiorysy.

Wszystkie powyższe ustalenia celnie obrazuje utrwalona w mitologii, a przypomniana i zrekonstruowana w rozprawie, historia Prokne i Filomei. Krakowska badaczka czyni z niej

podstawę własnego myślenia o pisaniu-czytaniu tekstów kobiet, dzięki przywołaniu Owidiuszowej wersji opowieści o siostrach, ofiarach męskiej przemocy udaje się jej uwypuklić newralgiczne punkty zrealizowanego badawczego przedsięwzięcia. Po pierwsze – dookreślić, że energia proponowanej tu relacyjnej lektury dokonań autobiografek nie tkwi we współzawodnictwie, lecz wzajemnym wsparciu. Po drugie – ukazać splot problematyki dotyczącej kobiecego głosu, pisma, milczenia, śladów obecności. Po trzecie – odpowiednio skonceptualizować rozważania o dziewiętnastowiecznych zbiorach korespondencji, a zatem postawić pytania między innymi o granice prywatności, które nie zawsze pokrywają się z granicami konwencji.

Autorka słusznie podkreśla potrzebę niedosłownego, metaforycznego modelowania lektur autobiografii kobiet w nawiązaniu do mitologicznych losów córek króla Aten, wszak nie każdy dokument osobisty jest powiadomieniem o traumie. A jednak nie dość wyczerpująco czy też nazbyt mgliście, jak sądzę, objaśniona została inna kwestia. W szkicu *Odzyskiwanie historii. Literatura dokumentu osobistego kobiet jako świadectwo (i nie tylko)* Anna Pekaniec wyjawia, iż w jej przekonaniu każdy kobiecy tekst autobiograficzny w pewnym stopniu jest przykładem „pisma konspiracyjnego”, które pozostaje zrozumiałe wyłącznie dla kobiet (s.48). Badaczka zakłada, że jest to założenie robocze i oświadcza, że chce unikać generalizacji, mimo wszystko niedostateczne rozwinięcie tego wątku, może stać się przyczyną serii czytelniczych nieporozumień. Nie mamy pewności, czy chodzi o strukturalnie wbudowany w autobiografie pisarek i nie-pisarek sekret, czy może o kontrabandę tabuizowanych treści, a może o jakąś alternatywną tajną wiedzę związaną z pisaniem herstorii.

Pewny okazuje się trop najwyrazistszy, prowadzący do autobiograficznego paktu i jego kluczowe dla rozpoznania Hablitantki ogniwo genderowe, umożliwia on rozumienie owej „konspiracyjnej mowy” jako hermeneutycznego wyzwania, z którego najskuteczniej wywiązać może się kobieta, ponieważ dla niej doświadczenie opowiedziane przez inną kobietę jest przeważnie w mniejszym lub większym stopniu w ogóle wyobrażalne i pojmowalne. Nie oddała to jednak nieporozumień, o których wspomniałam. Sądzę, że dzieje się tak dlatego, że autorka z jednej strony uznaje, iż „autobiografie kobiet zawsze kryją w sobie potencjał emancypacyjny, obecny choćby przez negację” (s. 63), ponieważ są to – autentyczne, bo idiomatyczne, konwencjonalne, lecz stale jednostkowe - świadectwa historyczne, a z drugiej strony stara się uwzględnić możliwie jak najwięcej rozstrzygnięć z obszaru literackiej krytyki feministycznej zorientowanej na zagadnienia podmiotowości i tekstualności - ot, zwróćmy uwagę na słowo „kryją” w cytowanym zdaniu.

Prawdopodobnie właśnie ów „tekstualny” słownik feministycznokrytycznych ustaleń, w zestawieniu z mocno akcentowanym przez Habilitantkę nieściśle literackim, a nade wszystko historycznym, antropologicznym i socjologicznym porządkiem czytanych przez nią tekstów, stanowi źródło formułowanych przeze mnie wątpliwości. Mają one zresztą – jak się okazuje – aspekt nie tyle krytyczny, ile diagnostyczny, nie obniżają bowiem pod żadnym pozorem wartości *Autobiografek*, stwarzają raczej pretekst do dyskusji o sensach i bezsensach naszych języków badawczych w ogóle, przy okazji uzmysławiają, że „czytanie tego, czego poniechali inni” – jak pisze Inga Iwasiów cytowana w rozprawie jako doula figury kobiety w archiwum - oznacza konieczność poszukiwań nie zawsze bliskich narzeczy.

Głos Anny Pekaniec wybrzmiewa ciekawiej i zdecydowanie spójniej, gdy opowiada ona o historii (historiach), a nie teorii (teoriach). Dla bohaterki książki – powtórzmy literatek, ale i aktorek, malarek, teatromanek, podróżniczek, jak również po prostu matek, córek tudzież żon - to się bardzo dobrze składa, dlatego, że badaczka jest uważną rekonstruktorką ich biografii, zainteresowaną, zdawałoby się błahymi, szczegółami opisanych przez nie życiorysów, wczytaną w mało - z perspektywy starego historyzmu – doniosłe sprawy codzienności i w różnym stopniu skonwencjonalizowane historie rodzinne.

Zawartych w poszczególnych szkicach refleksji autorka nie obejmuje szerokim kadrem, najczęściej decyduje się na przybliżenia, co – zaznaczymy koniecznie – nie jest równoznaczne z niedostatkami rozległej wiedzy na temat epoki. Anna Pekaniec w swojej monografii daje się poznać jako badaczka dobrze rozeznana w historii dziewiętnastowiecznych praw, obyczajów, ideologii, społecznych reguł. Niezbywalnym kontekstem odtwarzanych przez badaczkę kobiecych doświadczeń jest patriarchy, aby uchwycić przekroczenia w życiowych decyzjach autobiografek, nie warto i niestety nie sposób zignorować rozległego horyzontu jego warunków i przebiegłości. Poza nim proponowane przez Pekaniec lekturowe przybliżenia, w ramach których teksty autobiograficzne traktowane są jako akty emancypacyjne o zasięgu bardzo indywidualnym, były niemożliwe, a nawet po prostu nieważne. A zatem omawiając temat powstania styczniowego i postyczniowych zesłań, należy pamiętać, że to co publiczne, to co patriotyczne, prywatność kobiet nie maskowało, lecz modelowało. Zagląając do zbiorów korespondencji i tomów diariuszowych, nie można zignorować, że – jak czytamy w *Autobiografkach* - „XIX wiek (...) był, pod pewnym względem, czasem dominacji wzorców propagowanych przez literaturę o poradnikowym nachyleniu” (s.56). Rejestrując emancypacyjny wymiar lektur, których czytanie deklarowano w literaturze dokumentu osobistego kobiet po 1864 roku, wypada mieć na uwadze, iż domowe biblioteki kobiet znajdowały się – tak jak i kobieca przyjemność - pod społecznym nadzorem.

Wszystkie ujęte w książce pasma badawczych dociekań Habilitantki odznaczają się określoną wewnętrzną dynamiką - literatura dokumentu osobistego ma płeć, której nie daje się opowiedzieć bez kontekstu statusu społecznego, określonych rodzinnych ról, sprecyzowanych (lub nie) poglądów politycznych autorek. Dla Anny Pekaniec rysowanie tych istotnych różnic pomiędzy dziewiętnastowiecznymi historiami i losami kobiet nie jest na szczęście – o co przecież wcale nietrudno – poznawczym fetyszem, dzięki czemu *Autobiografki* jawią się jako monografia szczególnie wielowątkowa, w dodatku napisana z dociekliwością, elokwencją i pasją. Jest to pasja zaangażowania i pasja poszukiwań właściwa dla – chyba wolno mi użyć tego określenia – herstoryczek. Bywa, że krakowska badaczka sięga po teksty zupełnie nieznane albo znane nielicznym czytelniczkom i czytelnikom – na przykład listy Emilii Knasówny, wspomnienia Marii z Morhrów Kietlińskiej, diariusz Kazimierzy Pauliny Rogowskiej – nieraz charakteryzujące się typowością i nie zawsze dostarczające informacji, które mogłyby stanowić materiał do dociekliwych, szczegółowych analiz kobiecych egzystencji. Wobec zdawkowego interpretacyjnego materiału Anna Pekaniec nie kapituluje, nie ustępuje, wysnuwa pomocne dygresje oraz, jeśli to możliwe, stwarza portrety podwójne, tropiąc ślady kobiecych biograficznych powiązań, w tym powiązań artystycznych czy miejscowych (związanych tożsamością miasta, w szczególności Krakowa). To jednak nie wszystko.

Mamy tutaj również do czynienia z portretami potrójnymi. W przypadku portretu Jadwigi Mrozowskiej-Teoplitz, wpisanego w szkic o pewnej przyjazno-miłosnej konstelacji, ważni są Irena Krzywicka i Tadeusz Boy-Żeleński. Z kolei do istotnych związków uczuciowych w biografii poetki Bronisławy Ostrowskiej i pisarki Zofii Nałkowskiej Pekaniec zbliża się poprzez odniesienia do postaci Wacława Berenta. Oba szkice przeczytałam z dużą przyjemnością, nie tylko dlatego, że mężczyźni pojawiają się tu w rzadkiej roli satelitów, podmiotów obecnych, acz oddalonych od centrum opowieści o kobietach – monografistka wprawnie zagęszcza biograficzne sensory opisywanych relacji, co zwłaszcza w eseju o Ostrowskiej owocuje interesującym wywodem o praktykowaniu autobiografii w korespondencji miłosnej.

O szczególnym ideowym kształcie omawianej rozprawy habilitacyjnej przesądza wyrazista, zarazem nieautorytarna postawa ich autorki. Nie chodzi wyłącznie o wspomniane przed chwilą zaangażowanie, chodzi także, jeśli nie nadto, o umiejętność budowania – by tak rzec - zażytych lekturowych relacji z autobiografkami. Zażyłość, o której myślę, nie oznacza po prostu przychylności, wiąże się z myśleniem o autobiografistce kobiet jako przestrzeni skomplikowanej afirmacji własnego „ja”. Anna Pekaniec, idąc za głosem Michelle Perrot,

pisze: „prywatna produkcja literacka była nierzadko jedyną przestrzenią ekspresji, umożliwiała prezentację „ja” piszącej, która mogła, lecz nie musiała być afirmacją w znaczeniu ‘pozytywnego podejścia do samej siebie’. (...) Autobiografia jest też jest też powtarzaniem czegoś tak często, aż się w to uwierzy, stanowi więc swoiste potwierdzenie istnienia, na mocy czego teksty autobiograficzne zawsze są świadectwami. (...) Ponadto afirmacja w autobiografistyce kobiet przekłada się na akceptowanie rzeczywistości dookolnej, nawet jeśli nie jest ona do końca satysfakcjonująca, niesie rozczarowania czy generuje ograniczenia – podkreślam jednak, że afirmacyjny aspekt literatury dokumentu osobistego kobiet nie oznacza automatycznej zgody na trwanie w niekomfortowym położeniu, kryje się w niej bowiem pewna przekora.” (s. 52)

Co wspólnego ma tak postrzegana afirmacja z zażyłością? Badaczka autobiografkom towarzyszy, a wybrane utwory czy dokumenty chętniej objaśnia niż interpretuje, chętniej tłumaczy niż przeprowadza ich strzelistą egzegezę. Gest objaśniania tekstu zamiast jego interpretowania pozostaje zbieżny z postulatami odczytań z kręgu nowego historyzmu, do którego Anna Pekaniec nawiązuje w kilku szkicach. W obszarze literackiej krytyki feministycznej taka pozycja badawcza również nie stanowi precedensu, dzięki niej możliwe staje się między innymi przekształcenie albo poszerzenie kategorii literackości, gdy w polu zainteresowania znajdują się utwory nieoficjalne.

Równocześnie w *Autobiografkach* z tej postawy wynika pewien skutek uboczny – autorka monografii przyjmuje rozstrzygnięcie Floriana Znanieckiego (s.306), uznającego, iż fakty zmyślane nie przestają być faktami, a to oznacza, że nie jest specjalnie zainteresowana (istniejącymi wszak w każdej, literackiej i nieliterackiej, wypowiedzi autobiograficznej) napięciami pomiędzy dokumentalnością a konfabulacją. Tymczasem być może warto byłoby poświęcić im więcej uwagi, oczywiście nie jako dowodom na kłamstwo, ale jako śladom egzystencji, które kobiety w XIX wieku projektowały dla siebie i innych. Anegdota o aktach przemocy domowej zdemaskowanych przez służącą, anegdota o niepewnym prawdopodobieństwie opatrzona celnymi spostrzeżeniami w szkicu *Matka i córka piszą...*, wydaje się dobrym przykładem korzyści płynących z lektury, o której w tym miejscu w trybie recenzenckim fantazuję.

Ostatnią część monografii Anny Pekaniec współtworzą dwa artykuły – jeden poświęcony autobiografiom Gertrudy Stein, drugi autobiograficzno-eseistycznym sensom *Widzenia bliskiego i dalekiego* Zofii Nałkowskiej. Swoje badawcze przedsięwzięcie Habilitantka puentuje zatem rozważaniami o tekstach opublikowanych w XX wieku, i trzeba przyznać, że czyni to z bardzo dobrą znajomością rzeczy. Wiedza o eksperymentatorskich

przyczynach i skutkach twórczości Stein zostaje tu nie tyle poszerzona, ile uaktualniona, niemniej wyeksponowanie kwestii relacyjnej tożsamości oraz autobiografii jako biografii fortunny – paralelnie, jak powiadamia tytuł tej części książki – oświetla problematykę znaczeń eseizmu i autobiograficzności u Nałkowskiej.

Krótko mówiąc, studia o autorce *Autobiografii nas wszystkich* oraz autorce *Widzenia bliskiego i dalekiego* to istotne domknięcie rozprawy, ale i dobitne potwierdzenie wysokich literaturoznawczych kompetencji dr Anny Pekaniec. *Autobiografki. Szkice o literaturze dokumentu osobistego kobiet* to wartościowa publikacja, w której udało się do opisu autobiografistyki kobiet wyzyskać kluczowe zdobycze ginokrytyki, i która została napisana przez badaczkę samodzielną, rzetelną, dociekliwą.

Artykuły dołączone przez Habilitantkę do dokumentacji dodatkowo poświadczają tę konstatację. Oprócz dwóch monografii na dorobek naukowy dr Pekaniec składa się spory korpus tekstów opublikowanych w czasopismach i książkach wieloautorskich. Prace krakowskiej badaczki ukazywały się na łamach kilku czasopism naukowych - „Ruchu Literackiego”, „Pamiętnika Literackiego”, „Wielogłosu”, „Autobiografii”, „Maski”, „LiteRacji”, „Państwa i Społeczeństwa”. Celowo wymieniam nazwy periodyków, aby zwrócić uwagę na nie wyłącznie literaturoznawczy profil niektórych z tych wydawnictw. Herstoryczne narracje o autobiograficznym piśmiennictwie sytuują się na przecięciu refleksji historycznoliterackiej, socjologicznej, historycznej, kulturoznawczej. W swojej aktywności badawczej Anna Pekaniec wychodzi temu naprzeciw, co widać na przykład w pracach *Autobiografie w literaturoznawstwie i socjologii. Rozbieżności i styczne (wstępne rozpoznania teoretyczne)*, *Nie tylko pani domu. O formach działalności kobiet polskich od początku wieku XIX do wybuchu II wojny światowej w świetle wybranych autobiografii czy Literatura dokumentu osobistego kobiet. Ewolucja teorii, zmiany praktyk lekturowych*.

Odtwarzanie herstorii, nazywane przez dr Pekaniec za feministkami tzw. drugiej fali „odzyskiwaniem” historii kobiet, nie zamyka się w publikacjach ściśle naukowych – należy więc odnotować teksty krytycznoliterackie oraz popularyzatorskie. Te pierwsze, do których zaliczam również rozmowy, pisane były/są głównie do „Nowej Dekady Krakowskiej”, te drugie odnaleźć można między innymi w inspirujących zbiorach zatytułowanych *Krakowski Szlak Kobiet*. Autobiografistyka i epistolografia kobiet, piśmiennictwo kobiet XIX wieku, literatura przełomu wieku XIX i XX, a także - do niedawna przecież niepodejmowany zbyt często przez badaczki – temat I wojny światowej w perspektywie pisarstwa kobiecego, należą do stałych obszarów zainteresowań Anny Pekaniec. Z całą pewnością mamy do czynienia z dorobkiem przemyślanym i nieprzypadkowym, o zasięgu lokalnym (tj. polskim, nie



międzynarodowym). Jego omówienie byłoby niepełne, gdybym nie odnotowała, iż z głównym nurtem badań Habilitantki ściśle powiązane pozostają recenzje poświęcone współczesnym dokonaniom z zakresu krytyki literackiej (w tym rzecz jasna feministycznej krytyki literackiej) oraz szeroko pojętej literatury non-fiction. Dodatkowe pasmo analiz wyznaczają tu artykuły o poezji między innymi Zuzanny Ginczanki, Anny Piwkowskiej, Anny Świrszczyńskiej. Odnotowałabym jeszcze szkice *Kobieta-miasto-wojna. Dwie narracje autobiograficzne z przemyskiej twierdzy (1914-1915)* i *Miasto (w) pamięci. Przemyskie wspomnienia Jadwigi Gamskiej-Lempickiej*, prawdopodobnie dla samej badaczki, pochodzącej z Przemysła, ważne z powodów innych niż naukowe.

Anna Pekaniec ukończyła studia doktoranckie literaturoznawcze w Uniwersytecie Jagiellońskim, w 2010 roku obroniła doktorat na Wydziale Polonistyki UJ, gdzie od 2018 roku jest zatrudniona na stanowisku adiunkta. Wcześniej była związana, jako prowadząca zajęcia, z Krakowską Akademią im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz Uniwersytetem Papieskim im. Jana Pawła II w Krakowie, nie dziwi więc, że wykaz dorobku dydaktycznego sporządzony przez Habilitantkę, to w zasadzie długa lista ćwiczeń, konwersatoriów, wykładów, warsztatów, nie tylko z zakresu literatury dokumentu osobistego. Dorzućmy do tej listy jeszcze seminaria licencjackie, animowanie wydarzeń krytycznoliterackich, współpracę z Ośrodkiem Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej (Wydział Polonistyki UJ) oraz współpracę z Krakowskim Komitetem Okręgowym Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. W tym też miejscu dr Pekaniec powinna była zamieścić informację o swoim udziale w programie edukacyjnym w ramach Akademii Polskiego Filmu, uznanie uczestnictwa w przedsięwzięciu o charakterze dydaktyczno-popularyzatorskim (w którego szczecińskiej odsłonie i ja, nawiasem mówiąc, brałam udział) za „istotną aktywność naukową i artystyczną, realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej” uważam za nieporozumienie.

Rozprawę habilitacyjną, dorobek naukowy, krytycznoliteracki i dydaktyczny Anny Pekaniec oceniam pozytywnie. Dodać jednak powinnam, że formułując tę ocenę, nie pomijam również jej dorobku organizacyjnego - przygotowanie dokumentacji przed kontrolą PKA na kierunku filologia polska, opracowanie efektów nauczania dla kierunku krytyka literacka, koordynację sylabusów, prace w komisjach rekrutacyjnych. Tego rodzaju aktywność teoretycznie przynależy do dydaktyki, lecz w praktyce wiąże się z wykonywaniem zadań administracyjnych. Sądzę, że trzeba docenić zazwyczaj niedostatecznie doceniane lub w ogóle niedoceniane punkty życiorysów młodych i aktywnych polskich badaczek literatury.

Stwierdzam, że dorobek naukowy i rozprawa habilitacyjna stanowią podstawę do nadania doktor Annie Pekaniec stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo.